

KALIMACH

I ZNAJOMOŚĆ PAŃSTWA TURECKIEGO W POLSCE

OKOŁO POCZĄTKU XVI W.

NAPISAŁ

FRANCISZEK BUJAK.



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOSCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1900.

Nie pożyczaj się
do domu



XV 1B

II 11825

Osobne odbicie z Tomu XL. Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.



4770 29043



Biblioteka Główna
Uniwersytetu Gdańskiego



1100529583

R. 59/55.

Kalimach i znajomość państwa tureckiego w Polsce około początku XVI w.

Napisał

Franciszek Bujak.

I. Kalimach.

Szereg naszych pisarzy geograficznych okresu humanistycznego rozpoczyna Kalimach, powszechnie za należącego do naszej literatury uważany¹⁾. I słusznie, albowiem ambitny ten i niesłychanie utalentowany Toskańczyk, znalazłszy na polskiej ziemi przytułek i obronę przeciw Kuryi rzymskiej, która go ścigała za głośny spisek na życie papieża, Pawła II, ułożony wspólnie z Platiną i Pomponiuszem Laetusem, głośnymi humanistami, przywiązał się do tej krainy i do życzliwych sobie jej mieszkańców, zżył się i obył dziwnie szybko z naszymi stosunkami, stał się obywatelem naszego państwa i jako taki działał słowem i piórem aż do śmierci.

Nim jednak zabierzemy się do rozpatrzenia jego działalności jako geografa, musimy się usprawiedliwić, dlaczego pierwszeństwa w tym względzie odmówiliśmy Grzegorzowi z Sanoka, o którego poglądach na nasze pochodzenie i pierwotne dzieje opowiada Kalimach w rozdziale 17 i 18-tym swego *Vita et mores Gregorii Sanocei*²⁾. Ponieważ on w imieniu własnem wypowiada gdzieindziej (w żywocie kardynała Zbigniewa Oleśnickiego) odrębne zapatrywanie tej samej kwestyi dotyczące, możemy sądzić, że jest to istotnie opinia Grzegorza samego³⁾. Skrytykowawszy w dosadnych słowach brednie naszych kronikarzy, a zwłaszcza mistrza Wincentego, te słowa wkłada Kalimach w usta

¹⁾ Finkel w Mon. Pol. hist. VI. 176. Zeissberg i Wiszniewski.

²⁾ Mon. Pol. hist. VI. 193 i 194.

³⁾ Może nas w tem przekonaniu wzmocnić poniekąd i świadomość, że życiorys Grzegorza powstał jeszcze za jego życia, a więc nie powinien się z prawdą mijać.

swego opiekuna: „Rozważając nasze obyczaje i instytucye dochodzę do tego przekonania, że Polacy pochodzą od ludu Wenetów, który mieszka nad Oceanem między Peucyami i Sarmatami. Albowiem w pokoju i na wojnie tak samo się zachowujemy, z tą samą rzeźkością i ze śpiewem rozpoczynamy bój, a nadzieję zwycięstwa pokładamy w konnicy uzbrojonej we włócznie. Oni nie chcą przeżyć wodza lub go na placu porzucić, my to za rzecz występłą i haniebną poczytujemy. U nich władzę królewską pewne prawa i instytucye miarkują, nad nimi nie ma także król absolutnej władzy. Zarząd gospodarstwem domowem i troskę o zasoby oba narody kobietom poruczają. Tam nie ma żadnych miast, my również w miastach, acz są one u nas bardzo wielkie, nie mieszkamy. Zarówno my, jak i oni, zwykliśmy nie obierać siedzib przyległych sobie, ale żyć oddzielnie, domy zdala jedne od drugich stawiać i to z materyału prostego. Nadto ten sam strój i częste używanie futer zwierzęcych; tak u nas, jak u nich, nie różni się niczem strój kobiecy od męskiego tylko lnianemi chusteczkami, które oceniają głowy. Co do wyposażenia żon i okupu mężobójstwa pewną sumą pieniężną, to samo prawo u obu (narodów) obowiązuje“. W dalszym ciągu jest zwrócona uwaga na analogię kary za kradzież, na wspólną obu narodom gościnność, zamiłowanie wystawnych uczt i pijaństwa, na sposób odżywiania się i zwyczaj używania łaźni. Ci Wene-towie, żyjąc w zimnej i niegościnnej, północnej krainie, z biegiem czasu rozsiedlili się, jego zdaniem, po Sarmacyi aż do Dniestru, później nad Wisłą się usadowili, ze wzrostem ludności zalali Dacyę a wreszcie i Illiryę. Że to jest jeden szczep, mieszkający od Oceanu (Bałtyku) po Adryatyk, dowodzi najlepiej język, który jest jeden i ten sam u wszystkich, cokolwiek tylko zmieniony przez zetknięcie się i obcowanie z różnymi obcymi narodami.

Choć niewiadomo, które plemię słowiańskie nazwane tu jest Wene-tami, ani kogo oznaczają Peucini i Sarmaci, moglibyśmy podziwiać mądrość naszego ziomka, widzimy bowiem, że jako „człowiek wyższy nad swój wiek“ trafnie pojął porównawczą metodę etnografii, czem przypomina poniekąd starożytnego Strabona, i dał zarazem przykład jej właściwego zastosowania bez puszczania się na banalne etymologie i genealogie. Niestety ta bystrość i głębokość umysłu Grzegorza jest figlęm humanistycznym Kalimacha¹⁾, albowiem cały powyżej przyto-

¹⁾ Zdaje się, że cała sława i wielkość Grzegorza z Sanoka jest tworem pełnego wdzięczności chwalecy-biografa, który w tym wypadku działał w przekonaniu właściwym wszystkim humanistom, że może swem piórem uniesmiertelnić lub zniesławić na wieki, kogo się mu podoba.

czony ustęp (c. 18) traktujący o pochodzeniu Polaków od Wenetów zaczerpnięty jest z Tacytowej Germanii. Kalimach odnosi do Wenetów i Polaków to, co Tacyt wogóle o Germanach lub pojedynczych plemionach mówi, biorąc jego tekst zupełnie dosłownie¹⁾ lub z niewielkimi zmianami stylistycznymi i dorabiając odpowiednio zwroty, to podobieństwo między Wenetami i Polakami zaznaczające. Wobec tego, co najwięcej możnaby Grzegorzowi przypisywać znajomość tego dziełka tacytowskiego i wyszukiwanie tych analogii, ale przecież takiego porównywania poglądów Tacyta do wszystkich Germanów się odnoszących ze stanem Polski w XV w. za naukową opinię uważać nie można. Grzegorz bowiem dobrze czuł i rozumiał całą różnicę między Słowianami a Niemcami i chyba tak dalece w domysłach się nie gubił, żeby aż w pewnych ludach (np. Swewach), opisywanych jako germańskie przez Tacyta, upatrywał Słowian, bo wiadomo, że takie hipotezy (Sembera, Kętrzyński) zjawiły się w naszym wieku dla udowodnienia tubylstwa Słowian nad Odrą i Łabą, a jemu o to bynajmniej nie chodziło²⁾.

W *Żywocie kardynała Zbigniewa Oleśnickiego*, pisany zapewne w roku 1480 poświęca Kalimach cztery początkowe rozdziały etnografii polskiej³⁾, w których przedstawia czytelnikowi cztery bardzo

¹⁾ Wykazał to Tadeusz Sinko w pracy drukowanej w *Eos* tom VI., Lwów 1900 pod tytułem: *De Gregorii Sanocei studiis humanioribus*, str. 265—266.

²⁾ Tacyt nie uważa Wenetów za Germanów, a zatem przenoszenie na nich charakterystyki plemion germańskich jest grubym błędem. — Z drugiej strony trzeba przyznać, że te rysy charakterystyczne, zebrane skrzętnie z Germanii, dość wiernie odpowiadają stosunkom polskim w XV w. Prawdopodobnie więc Grzegorz, czy Kalimach, zauważywszy tę osobliwą analogię między Germanami w I w. po Chr. a Polską współczesną, chciał ją wyzyskać, ale nie mógł plemienia słowiańskiego od Niemców wyprowadzać, skorzystał tedy z tego, że Tacyt w swem dziełku wymienia także Wenetów, o których skądinąd wiadomo, że są Słowianami, i przypisał im wszystkie te właściwości plemion germańskich, któremi odznaczali się także Polacy. Tak więc jednocześnie są Wenetowie i niemieckiem i słowiańskiem plemieniem.

³⁾ *Mon. Pol. hist.* VI. str. 226—231. — Epoka odrodzenia obok wielu cech wspólnych z wiekami średnimi ma jeszcze i tę właściwość wspólną, że namiętnie lubuje się w genealogiach osób i narodów od czasów przedhistorycznych z tą tylko różnicą, że biblijnego Adama i Noego zastępuje klasycznymi i barbarzyńskimi imionami. Badania nad prahistorią ludów europejskich były wówczas niesłychanie gorliwie uprawiane, autorzy polemizowali ze sobą, wykształceni ludzie dyskutowali. Był to zwrot racjonalny, ale do osiągnięcia na razie niemożliwy wobec braku środków. Z czasem studia się pogłębiły a poglądy oparte na głębszej lekturze pisarzy średniowiecznych początkowych i starożytnych, choć błędne, nie raziły już potem monstrualnością i lekkomyślną bezczelnością. — Kalimach miał jeszcze w owym sławionym i wielokrotnie drukowanym „Attyli“ pole i sposobność do podobnych wywodów o pochodzeniu Gotów i Hunnów.

pomysłowe teorye o pochodzeniu Polaków; pierwsza, najśmieszniejsza, wywodzi ich w prostej linii od Polifema i Galatei, pierwotnie zwali się oni Tryballami. ale wypędzeni z Tracyi tak znieawidzili swą przeszłość, że nawet nazwy swej się pozbyli. W końcu jednak dodaje: „Zaiste wśród takich różnie zgoła niepodobna twierdzić, co jest prawdziwe“, co dowodzi, że autor słów swych nie brał na seryo. Czwarty rozdział, również na tle fantastycznym, jest o tyle ciekawy, że opisuje pogańskie zwyczaje i wyobrażenia religijne i prawne Polaków, które oni mieli przejąć jakoby od Scytów. Wiadomości te czerpał zapewne z tradycyi, bo Długosza historyi nie znał jeszcze, jak to wykazał prof. Finkel, a my dziś nie znamy żadnej dawniejszej kroniki, któraby te wiadomości zawierała. Kresłąc stosunki Zbigniewa Oleśnickiego z Witoldem w. ks. lit. korzysta z tej sposobności, aby przedstawić swój pogląd na pochodzenie Litwinów. Przyprawy humanistyczne zepsuły w zupełności wartość tych wywodów zawartych w rozdziale 14 i 15-ym¹⁾. Mimo to cenny jest ten krótki rys etnograficzny Litwy, daje on razem z odrębnym zupełnie opisem Litwy i Zmudzi Długosza obraz nader niskiego stanu kulturowego pogańskiej Litwy. W popisach tych erudycyjnych Kalimacha widać najwięcej wpływu lektury Herodota²⁾ i Strabona.

Humanieści odkryli „człowieka“, jest to utarta opinia, dodać jednakże do tego należy, że oni też pierwsi zrozumieli, iż natury i ziemi nie należy obserwować i opisywać jedynie dlatego, że jest czemś nadzwyczajnym, czemu się można dziwować, ale dlatego, aby samemu ją poznać i zrozumieć i innym uprzystępnąć. Ciekawość niewykształconego człowieka zastępuje teraz pragnienie umiejętnego i wszechstronnego poznania; Solinus ustępuje teraz Strabonowi i Ptolomeuszowi. Oczywiście nie odrazu nastąpiła zmiana radykalna; nowa metoda geografii

1) Mon. Pol. hist. VI. 243—246. Najprzód omawia pomysły upatrujące ich przodków w Gallach i Rzymianach, a następnie stawia jakby własną teorię wykazującą pokrewieństwo Litwinów z Bosforanami. Używa w tym celu metody porównawczej, jak poprzednio odnośnie do Polaków i Wenetów, ale również fałszywie. Jakie plemię ukrywa się u niego pod nazwą Bosforanów, trudno się domyślać. Starożytność nie znała takiego ludu, tylko drobne „regnum Bosphoranum“, które leżało po obu stronach cieśniny Kercz (patrz atlas Mencke-Siegelin). Współcześnie cały Krym zajmowali Tatarzy, zwani przezeń Thaurascythae, o których wiedział, że przybyli dopiero w XIII w., a przeciwnie wybrzeże kaukaskie dzierżyły te same, co i dziś plemiona, zwane w Polsce podówczas ogólną nazwą Pięciogórców (Piatihorci, stąd nazwa lekkiej jazdy litewskiej: Petyhorcy) a zapewne Kalimachowi bliżej nieznanie.

2) Ważna jest także okoliczność, że K. cytuje przy tej sposobności Herodota, którego znał zapewne w tłumaczeniu łacińskim Wawrzyńca Walli.

ugruntowała się powoli i daleko później, jednakże już u humanistów XV w. widzimy ten zwrot; nie tylko wypadki i ludzie, manekiny Opatrzności, zasługują na ich uwagę, ale i ziemia, i przyroda, i urządzenia społeczne. Typem takiego humanisty jest Eneaszy Sylwiusz, takim jest także poniekąd i nasz Kalimach.

W głośnym swem dziele: *Historia rerum gestarum in Hungaria et contra Turcos per Wladislaum Poloniae et Hungariae regem*, które powstało najprawdopodobniej r. 1487¹⁾, pojmując rozsądnie zadanie swoje jako historyka oświadczając we wstępie²⁾, że uważał za swój obowiązek położenie tych ziem, na których się wypadki rozgrywają, oznaczyć dla łatwiejszego zrozumienia opowiadania, ale zarazem odsłania się w nim humanistyczna natura. Nie zadowala się więc współczesnymi nazwami, lecz stara się uwzględnić przede wszystkim starożytną geografję i do niej dostosowuje obecne stosunki, kresząc obraz wschodniej Europy. Stoi tu autor na stanowisku atlasu Ptolomeuszowego³⁾, ale czy znał go w wydaniu Donisa już wówczas istniejącem, niema pewności. Ogółem biorąc jest to szkic zbyt pobieżny i wcale bałamutny. Oto co czytamy o Polsce właściwej: „Górne dorzecze do źródła tudzież równiny położone między górami sarmackimi (Karpaty) i początkiem Wisły, nadto same góry Sarmackie dzierżą Polacy, których kraina leżąca w obrębie granic Germanii i Sarmacyi, tyle w jednej co i w drugiej, i rozciąga się przez te okolice, które od początku zamieszkiwali Ombrony, Saboki, Sidony i Wisburgi⁴⁾. Ponieważ właściwie siedziby tych ludów kładli starożytni w Małopolsce i Śląsku, więc o Wielkopolsce wcale nie ma wzmianki u Kalimacha, tem mniej o Mazowszu. Mówiąc o mons Carpatus przy Węgrzech każe K. przypuszczać, że nazwę tę nadaje Tatrom, tymczasem poniżej Siedmiogród rozdziela od Multan Karpatami, stąd wniosek, że u niego montes Sarmatici i mons Carpatus to 2 osobne systemy górskie⁴⁾. Węgry i południową Słowiańszczyznę daleko pewniejszą ręką oznacza, i klasyczne reminiscencye nie wprawiają czytelnika w zakłopotanie, jak niektóre nazwy do obszaru północnej Słowiańszczyzny się odnoszące. Na uwagę zasługuje okoliczność, że Kalimach rozróżnia: „Montana Valachia“ (tj. Multany) i „Valachia altera, cui Moldaviae nomen est“. Tak nazywano wówczas i długie czasy później obie części dzisiejszego królestwa Rumunii, gdy tymczasem w bieżącym wieku utarła się dla południowej

¹⁾ S. Kwiatkowski w Mon. Pol. hist. VI. s. 13.

²⁾ Mon. Pol. hist. VI. s. 20 z dołu.

³⁾ S. Kwiatkowski w Mon. Pol. hist. VI. uwagi na str. 21—23.

⁴⁾ W atlasie Donisa mons Sarmaticus jest odroślą Karpat rozciągającą się najwięcej ku północy, aż do źródeł Warty.

niewłaściwie nazwa Wołoszczyzny (jest to nazwa słowiańska Rumunii), a północną zwie się zarówno Multanami jak i Mołdawią. Wydawca tego dzieła Kalimachowego sądzi ¹⁾, że powyższy traktat geograficzny jest własnością literacką Kalimacha. Podane tu wiadomości były zresztą dość znane wówczas; dodać należy, że przedewszystkiem sam autor i jego przyjaciel Grzegorz z Sanoka znali dobrze z własnych podróży południową Słowiańszczyznę, dlatego też ona dość jasno się przed czytelnikiem zarysowuje, gdy strony północne przedstawiają się w mglistej szacie starożytnej.

Kalimach nie poprzestaje jednakże na tym ogólnym wstępie, owszem wśród opowiadania wtrąca, jakby dla urozmaicenia, ustępy geograficzne. Do nich należą:

rozdział 37 ²⁾ zawierający ogólną, ale wcale trafną charakterystykę Bułgarii pod względem fizycznym;

opis dwóch dróg, które prowadzą z Orsovy nad Dunajem do Gallipoli; pierwsza między Rodope a jeziorem Bistoniu (Burgiul) krótsza, ale uciążliwsza i dla wozów nie do przebycia, druga dalsza przez dolną Bułgaryę ku wschodowi, a następnie wzdłuż morza Czarnego, choć górzysta, jednak dla wozów dostępna ³⁾;

ustęp o rzece Panisus (dziś Prawadi) ⁴⁾;

opis położenia Warny ⁵⁾. Ponieważ ustęp ten wykazuje, jak gruntownie był obeznany Kalimach z terenem pobojuwiska, a zarazem ponieważ może posłużyć za miarę jego wartości jako geografa, zamieszczam go tutaj w tłumaczeniu. „Bałkan (Hoemus) rozpoczyna się mniej więcej w okolicy Mezembryi a sięga jednolitym grzbietem aż do Macedonii i górnej Mizyi, wysuwając na obie strony przedgórze na kształt łokci i kolan. I najsamprzód nie opodal swego początku zwróciwszy się na prawo, cofa się ku Euxynowi, powoli się obniżając w drobniejszych odnóżach i przechodząc w dalszym ciągu w postaci lekko wzniesionych wzgórz w równinę. W tej okolicy stosownie do jej budowy liczne są doliny, częścią dzikie i nieurodzajne, częścią nadające się do wypasania bydła i uprawy roli, a więc przez mie-

¹⁾ Mon. Pol. hist. VI. str. 23. uw. d.

²⁾ Tamże str. 109 i 110. Grzbiet przepaścistego i skalistego Bałkanu, niegościnnego nawet dla pasterzy, pochyla się na północ powoli ku Dunajowi; bardziej pochyłe jego stoki są pokryte głębokimi borami i szerokimi puszciami, nie ma też Bułgaria zbyt urodzajnej gleby. Przekroczenie najwyższych położonych przełęczy otwiera łatwą drogę stokami południowymi do Tracyi, krainy daleko urodzajniejszej i piękniejszej.

³⁾ Mon. Pol. hist. VI. str. 143 c. 54.

⁴⁾ Tamże str. 147 c. 56.

⁵⁾ Tamże str. 150 c. 58.

szkańców poddane kulturze. Jedne z nich zewsząd wzgórzami są otoczone, inne zaś ku morzu otwarte; najbardziej uwagi godną i najpiękniejszą jest dolina Warny, tak z natury jak i przez zabiegi ludzkie. Warna sama leży nad samą zatoką, niedość nawet głęboką, aby pomieścić większe statki, między dwoma przylądkami, z których na jednym mieści się Galata, na drugim zaś Makropolis. Całe wybrzeże wokół miasta jest pokryte winnicami i innymi owocowymi drzewami. Wnętrze doliny po prawej stronie chłopci uprawiają i zamieszkują w nielicznych drobnych wioskach, w pobliżu Galaty opodal wzgórz rozlewa się bagnisko, wypełnione wodą morską, które sięga na zachód aż ku drugiej dolinie¹. Dzisiaj nawet dość rzadko spotyka się z tak plastycznym i dokładnym opisem topograficznym; przynosi on zaszczyt autorowi. Gdyby ówczesne społeczeństwo czuło potrzebę takich sumiennych opisów geograficznych, humaniści by się tego zapewne podjęli i zasłużyliby się rzetelnie koło geografii, a nasz Kalimach nie opisywałby Polski według atlasu Ptolomeuszowego.

Znamy jeszcze jedno dzieło historyczne Kalimacha pod tytułem: „*De his, quae a Venetis contra Turcos tentata sunt*“¹⁾ przedstawiające zabiegi dyplomatyczne Wenecyi w latach 1473—1487²⁾, aby pobudzić Tatarów i Persów do wojny z Turkami. W negocjacjach tych brał Kalimach czynny i wybitny udział; pismo to jednak samo w sobie nie przedstawia interesu geograficznego.

Z tego, cośmy dotąd rozpatrywali, mogliśmy powziąć wyobrażenie o Kalimachu, iż to jest historyk, który geografii ceni, jej doniosłość rozumie i chętnie opisy geograficzne wtrąca, gdzie może, sądząc, że podaje czytelnikowi pewne wiadomości skądinąd wcale albo niedość znane. Wiemy jednakże, że wydał on „*De Tartarorum moribus liber I.*“, wspomina o tem opat Tritheim w swem dziele: *De scriptoribus ecclesiasticis*; niestety nie było ono drukowane i żadnego rękopisu nie udało się dotąd odszukać. Już Ciampi³⁾ poczytuje je za zaginione podobnie jak i inne dzieło znane tylko z tytułu: *Historia peregrinationum suarum*⁴⁾. Ciampi domniemywa się, że ta ostatnia praca może być identyczna z listem: „*de exilio suo*“ do Dersława z Rytwian pisanym

¹⁾ Korzystałem z P. Bizara, *Rerum Persicarum historia* Frankfurt 1601, gdzie ta rzecz wydrukowana jako dodatek str. 402—431.

²⁾ Por. Zeissberg, *Poln. Geschichtsschreibung* str. 360 i 368.

³⁾ *Bibliographia critica* I. str. 35.

⁴⁾ W pierwszym wydaniu *Historii Władysława Warneńczyka*, Augsburg 1519, wydawca Scheufler wspomina *Libros peregrinationum suarum*, a więc dzieło to obejmowało prawdopodobnie co najmniej 2 księgi i zawierało może opowiadanie nie tylko o ucieczce z Rzymu, ale i o innych, zwłaszcza dyplomatycznych, podróżach; byłyby to

w r. 1471¹⁾, domysł to jednak mojem zdaniem chybiony, albowiem list ten jest za krótki, aby go „księgą“ nazwać, a nadto zawiera głównie obronę przeciw prześladowaniu Kuryi rzymskiej, podróż zaś a raczej ucieczka przed pościgiem urzędników papieskich, którzy go pochwyć i do odpowiedzialności za wspomniany wyżej spisek pociągnąć chcieli, zajmuje w nim podrzędne miejsce²⁾. Rzecz o Tatarach nie zaginęła jednak zupełnie, streszczenie jej przechował nam autor w *Historii zabiegów dyplomatycznych Wenecyi przeciw Turkom*.

Kalimach był w swej pierwszej podróży na Wschód podróżnikiem z musu, z konieczności, ale nie pozostawał wcale jedynie w roli biernej prześladowanego. Bynajmniej nie oplakiwał swego losu, lecz starał się położenie swoje jak najkorzystniej wyzyskać. Obok poezyi przyświecała mu druga równie świetna gwiazda — polityka. Zuchwałe doktryny i plany polityczne o mało go życia nie pozbawiły, nie wyrzekł się mimo to polityki, owszem jął się badania sprawy tureckiej czyli kwestyi wschodniej. Wiadomości swoje rozszerzył i pogłębił prawdopodobnie za czasów swego pobytu u Grzegorza z Sanoka. Przybywszy bowiem z Konstantynopola nad Dniestr nie oddalił się od kwestyi wschodniej wcale; był to grunt, na którym można się było również wiele nauczyć, można było przedewszystkiem kwestyę tę poznać z innej nie mniej ważnej strony. Ziemia ruska była wówczas jakby progiem świata chrześcijańskiego, o który ocierała się ciągle i chłostała go srodze nawałnica pogańska. To też zagony ordyńskie i walki z nimi utkwily głęboko Kalimachowi w pamięci, wspomina o nich w poezyach, w żywocie Grzegorza z Sanoka, kładzie na nie nacisk w historii zabiegów weneckich i w mowie do Innocentego VIII. Ugaszczający go arcybiskup lwowski, długoletni obserwator i znawca stosunków wschodnio-europejskich mógł wiele przyczynić się do ustalenia i ugruntowania jego poglądów w tym względzie. Od razu też występuje w Krakowie na dworze i w kancelaryi królewskiej jako

nader rzadki w owych czasach pamiątek wybitnego agenta dyplomatycznego. *Mon. Pol. hist.* VI. str. 6.

¹⁾ Drukowany w *Acta* Tomie. I. Appendix str. 1—6.

²⁾ Przygody te opisał on także w łacińskim wierszu pod tytułem: *De suis calamitatibus*, który zapewne odpowiadał obszerniejszemu opisowi prozaicznemu, wyżej wymienionemu. Janocki w *Specimen Cathalogi cod. mss. bibl. Zaluscianae 1752* wspomina na str. 33 pod nr. 87 także *Calimachi de suis calamitatibus liber proprius*. Wiadomo z testamentu Kalimacha, że pisma swoje niewydane kazał spalić po swojej śmierci; być może, że obie te rzeczy, mimo że je znano z rękopisu autora nawet w Niemczech, należały do niewydanych. Por. np. jego list do L. Thedalda z 6 lutego 1490 i do bisk. wrocławskiego z 1495: *Zeissberg. Polens kleinere Geschichtsquellen* s. 71 i 74; tudzież opis kodeksu monachijskiego, tamże s. 75—77.

dyplomata-specjalista do spraw włoskich i turecko-tatarskich. Ten zakres idei politycznych tak dalece go opanował, że do końca życia po zań nie wyszedł. Działanie w tym kierunku stało się celem jego życia, dowodzą tego wszystkie poważniejsze jego pisma. Na tem tle daleko jaśniej i zrozumialej występuje też jego ścisły związek z wołoską wyprawą Jana Olbrachta. Usługami na tem polu, acz płonniemi, wywdzięczał się najlepiej za liczne dobrodziejstwa, których mu Polska nie skąpiła. Ten jednostronny kierunek jego działalności politycznej zauważył i podniósł J. Caro¹⁾, myli się tylko utrzymując stanowczo, iż do Konstantynopola pociągnęła Kalimacha tylko chęć poznania tego źródła ciąglej strasznej trwogi dla całego chrześcijaństwa, które było zarazem całym światem cywilizowanym, aby ewentualnie wiadomościami swemi służyć chrześcijaństwu przeciw Turkom. Tak się stało w rzeczywistości później, ale wtedy prawdopodobnie ten humanista, przyjaciel spoganizowanego Pomponiusza Laetusa, prześladowany przez papieża, nie myślał narażać się jako szpieg, który chce wydrzeć tajemnice najgroźniejszemu wrogowi imienia chrześcijańskiego, raczej szedł on tam z tą samą myślą, co tyłu innych²⁾, tj. szukał chleba a ofiarowywał swe usługi. Nie jest to oczernianiem Kalimacha, ale jedynie przyłożeniem doń miary, którą się go jako typowe dziecko epoki Odrodzenia mierzyć powinno³⁾.

Wkrótce też i w Wenecyi uchodził Kalimach za znakomitego znawcę stosunków tatarskich, dlatego do niego zwraca się rząd wene-

¹⁾ Geschichte Polens, B. V. Abth. II. str. 590—594 i 642—649 a szczególnie str. 647.

²⁾ Julian Klaczko, w Rome et la Renaissance. Jules II. w rozdz. III. wymienia Bellini'ego, Carpaccia i Bertolda działających jako artyści na dworze Mahometa II. I Buonarotti wybierał się także do Konstantynopola.

³⁾ Oweżśni ludzie dali liczne dowody konsekwentnego egoizmu i bezwzględnej walki o byt. Co do Kalimacha są na to wskazówki we wspomnianym już wyżej liście do Dersława z Rytwian (Acta Tomic. I. Append. str. 5); pisze on tam: *Aiunt me ad imperatorem Turcorum confugisse. Quis non intelligit id me invitum fecisse... Ustęę zaś ten kończy temi słowy: Caret itaque culpa profectio mea ad Turcos, quod coacta, quod necessaria, quod preter institutum et voluntatem meam fuerit; laudanda est regressio ad fideles, quod sponte, quod consilio, quod optima conscientia mea evadente facta extiterit.* Oprócz tego jeszcze cały końcowy ustęę listu poświęca K. wykazaniu niemożliwości jakiegokolwiek chęci służenia sułtanowi. Fakt jest, że był silnie podejrzany o gotowość i zamiar wstąpienia do służby dyplomatycznej tureckiej, że starał się usilnie od tych zarzutów oczyścić jak najwymowniejzszymi argumentami, ale te argumenta są tej samej wartości logicznej, co i wywody, że nie mógł uknuć żadnego spisku na papieża i że żadnego spisku nie było. Bronić się mu łatwo było, bo zamiary nie doszły do skutku, nie udało mu się zbliżyć do sułtana i zyskać zaufanie, bo doradca polityczny to nie artysta nadworny.

eki przez swego posła wysłanego do Persyi z prośbą o radę i opinię, czy się uda Tatarów skłonić do walki z Turkiem¹⁾. Kalimach porozumiawszy się prywatnie z wybitniejszymi polskimi mężami stanu a następnie z królem Kazimierzem, przesłał na ręce Bernarda Giustini-
niani'ego obszerną w tej sprawie relację²⁾, uwzględniając oczywiście przedewszystkiem stronę czysto polityczną i sposób prowadzenia wojny u Tatarów, a pobieżniej zapewne traktując właściwy opis życia, zwyczajów³⁾.

Mojem zdaniem nie można wątpić, iż ta sama relacja, któraby się może dała odszukać w archiwach weneckich, przerobiona może nawet znacznie, aby się szerszej publiczności ukazała w czysto literackiej szacie, wyszła pod tytułem: *De Tartarorum moribus liber unus*. Była ona ułożona w ten sam sposób, jak relacje dyplomatów weneckich. Ze streszczenia tylko się tyle dowiadujemy:

Kalimach oświadcza, że nie mógł wybadać, jak się król polski zapatruje na zamiar Wenecyi popchnięcia Tatarów do wojny z Turkami, bo nie wie, o których Tatarach w tym wypadku myślała Rzplita wenecka, jest bowiem kilka odrębnych hord. Aby więc wyrobiono sobie w Wenecyi dokładny pogląd na sprawy tatarskie, i aby przez to zabiegi względem Tatarów zyskały pewien określony kierunek kreśli Kalimach obszerny obraz Tatarszczyzny. Dziki ten lud, pędzący życie na wozach w stepie pod gołym niebem, zajmuje olbrzymie przestrzenie północnej Europy i Azji, ale mieszkający w Azji nie zja-

¹⁾ De his, quae a Venetis... u Bizara str. 410.

²⁾ De his, quae a Venetis... u Bizara str. 411 i 412.

³⁾ Relację niniejszą napisać mógł K. najwcześniej w drugiej połowie 1474 r. a najpóźniej pod koniec 1476 r. Contarini, ów poseł do Persyi wysłany, spotkał się z Kalimachem, naówczas nauczycielem królewiczów w Lublinie 19 i 20 kwietnia 1474: Porównaj itinerarium Contarini'ego cap. I. drukowane u Bizara *Rerum Persicarum historia* 1601 str. 484—512; ustępy do Polski się odnoszące są przetłómaczone w Niemcewicza *Zbiorze pamiętników* tom I. Przed wysłaniem relacji odbywały się dłuższe narady. Kalimach w „De his, quae a Venetis...” (u Bizara str. 412 wiersz 45) powiada, że wysłany „paulo post (t. j. po wyeksperywowaniu relacji do Wenecyi) Romam cum mandatis ad Sixtum Pontif. Max.” wstąpił do Wenecyi, a to nastąpiło około Bożego Narodzenia r. 1476, już bowiem 1. i 7. stycznia 1477 przemawiał w imieniu Kazimierza Jagiellończyka przed senatem weneckim w tej własnie sprawie i powtarzał te same argumenty, co w omawianem piśmie przytoczył. Rezultatem tego ostatecznym było porzucenie przez senat przynajmniej na razie myśli o skierowaniu Tatarów przeciw Turkom i odwołanie specjalnego posła Jana Babtysty Trevisana w Polsce tą sprawą się zajmującego już 18 marca 1477. Materiały do hist. Jagiellonów z archiwów weneckich wyd. A. Cieszkowski w *Rocznikach Tow. przyjaciół nauk poznańskiego*, tom XIX (1892) str. 13—25 i 47—50. Por. Caro, *Geschichte Polens* B. V. Abth. II. str. 645.

wiają się w Europie i na odwrót, tylko europejsey niepokoją azyatyckie wybrzeże Bosforu cymeryjskiego zamieszkane przez „Cercetae“ (Czerkiesi) i „Zigores“ (Zagórey?). Wyjątek także stanowi horda koczująca na pograniczu obu części ziemi, w zimie posuwa swe koczowiska aż nad Wołgę i inną rzekę (zapewne ma na myśli Jajk-Ural) w pobliże morza Kaspijskiego, latem zaś wędruje nad Don i dosięga niekiedy Dniepru. Wytrwali na wszystko, chciwi łupieży są oni wszyscy, ale azyatyccy, choć liczniejsi i dziksi, są niedostatecznie uzbrojeni, przeto łatwo pierzchają w boju; są to prości rabusie, którzy się wcale nie znają na sztuce wojennej, głębsza myśl nie kieruje ich wyprawami, lecz chwilowa korzyść. Przeciwnie europejsey i pograniczni Tatarzy posługują się sztuką wojenną przyjętą od ludów zachodnich: działają zawsze według planu, używają podstępów, wysyłają zwiady. W ciągłej wojnie z Polską i Moskwą przyzwyczaili się nie tylko bronią nękać nieprzyjaciół, lecz i ogniem niszczyć, co się uprowadzić nie da. Krymsey Tatarzy, choć niechętnie znoszą zwierzchnictwo Turcyi, zbyt są nie liczni i słabi, aby się odważyć na podjęcie wojny, gdyby się zaś zdecydowali, nie wieleby wskórali. Tatarzy nadwołżańscy mogliby się wprawdzie mierzyć z potężnym przeciwnikiem, ale chcąc wpaść do Tracyi, musieliby koniecznie przez dzierżawy polskie przechodzić. Wpuszczenie zaś tych drapieżnych i wojowniczych mas w granice Polski byłoby nie tylko dla niej, ale i dla całego chrześcijaństwa rzeczą bardzo niebezpieczną¹⁾.

Drugim dziełem Kalimacha treści geograficzno-politycznej, które się do naszych czasów dochowało, jest: *Ad Innocentium VIII pontificem maximum de bello Turcis inferendo oratio*. Mowę tę wypowiedział K. w Rzymie na kongresie przedstawicieli państw chrześcijańskich zwołanym przez papieża na dzień 25 marca 1490 r.²⁾ i zapewne ją później znacznie rozszerzył i przerobioną opublikował³⁾. Dokonał tego w prze-

¹⁾ Z fragmentów tych nie możemy jednakże odtworzyć całego dzieła, ani wyrobić sobie dokładnego pojęcia, albowiem pod względem stylistycznym są odpowiednio do miejsca, w którym są wtrącone, należycie przykrojone i przerobione. Humanista a do tego literat tej miary co Kalimach, nie rad powtarzał temi samemi słowy dawniej wyrażoną myśl; to jest jedna z wybitniejszych różnic między średnimi wiekami a Odrodzeniem.

²⁾ Caro, *Gesch. Polens* V. 2. str. 598.

³⁾ Mowa w tej formie, jak jest przekazana, tj. obejmująca 27 stron folio prawdopodobnie nie mogłaby być wygłoszona, choć był to czas, kiedy bardzo chętnie słuchano najdłuższych mów, jeżeli tylko cyceronowskim językiem były wypowiedane. Burekhardt, *die Kultur der Renaissance* I. str. 255—262.

ciągu 2 lat, albowiem razem z listem z 25 marca 1492¹⁾ przesyła ją Janowi IV Roth, biskupowi wrocławskiemu.

Prof. Caro uważa²⁾ ją za jedyny pozytywny rezultat tych akademickich debat dyplomatycznych, których bezpłodność mógł z góry każdy bystrzejszy polityk przepowiedzieć, albowiem Kurii rzymskiej chodziło głównie o grube dochody, jakie przynosiły ciągle ponawiane głoszenia krucyaty przeciw Turkom. Mowa ta jest projektem sojuszu papieża z Polską i ma na celu wykazać, że jedynie w związku z Polską i jej siłami można się spodziewać powodzenia w tej wojnie. Zresztą i ze strony Polski nie było, zdaje się, stanowczego zamiaru przystąpienia do wojny; w gruncie rzeczy chodziło Kazimierzowi raczej o godność kardynalską dla najmłodszego swego syna, o co się Kalimach bardzo usilnie przymawia³⁾, wyliczając wszystkie zasługi Jagiellonów około Kościoła położone i wielbiąc ich ród świetny; projekt niniejszy jest raczej tylko środkiem do tego celu.

Rzecz swoją rozpoczyna Kalimach od wcale surowej krytyki do-tychczasowych, bezładnych i nieracjonalnych usiłowań papieży w celu wypędzenia Turków z Europy z wyjątkiem jednego Piusa II., który jednakże dzieła do skutku doprowadzić nie zdołał. Ponieważ najwięcej starań dokładała Kurya, aby przeprowadzić powszechną pacyfikację w świecie chrześcijańskim i cały pchnąć do krucyaty przeciw Turkom, wykazuje niemożliwość skłonienia do udziału w takiej wyprawie wszystkich ludów chrześcijańskich, olbrzymie trudności techniczne i prawdopodobieństwo ujemnego rezultatu, a nadto stawia tezę, że zgoda i udział w tej wojnie całego chrześcijaństwa są zbyt ciężkie, że owszem najskuteczniejszą ona będzie, gdy wezmą w niej udział tylko ci, których najprędzej i najdogodniej można w pole wyprowadzić, a którzy dają gwarancję swoją dzielnością, że ją wieść będą energicznie i wytrwale. Następnie uzasadniając tę tezę przedstawia stan mocarstwa tureckiego, obejmującego rozległe dziedzictwo cesarstwa greckiego w Azji po Eufrat sięgające, w Europie po Dunaj. Obszary te są prawie pustkowiem, z dawnej kultury i dawnych licznych narodów je zamieszku-

¹⁾ Zeissberg, Poln. Geschichtsschreibung str. 390 i Kleinere Geschichtsquellen str. 72 i 73. Zeissberg odnosi słowa listu, wyraźnie wskazujące niniejszą mowę, zawierającą projekt wyprawy na Turka, błędnie do Historii nieudanych usiłowań Wenecyi (De his, quae a Venetis...), które już przebrzmiały, Kalimach bowiem nie omawia w opowiadaniu tych usiłowań szczegółowej akcji, któraby Turka wyrzuciła z Europy, czyni to jedynie w mowie do Innocentego VIII.

²⁾ Caro, Gesch. Polens V. 2. str. 593. Jego zdaniem jest to „jedna z najgłębiej pomyślanych i najbardziej poczynających mów, które wypowiedziane lub napisane zostały w owych czasach wcale nie ubogich w oratorskie produkcje“.

³⁾ U Bizara str. 393.

jących niema śladu, a wszędzie słychać tylko język turecki I europejskie posiadłości również rzadko są zamieszkane przez podbite ludy słowiańskie, wyczekujące tylko sposobności do zrzucenia jarzma Klęski wojenne, których dzieje w ostatnich kilkudziesięciu latach pokrótce przedstawia, rozbój morski i długo grasująca zaraza do reszty osłabiają Turków, którzy i tak powodzenie swoje nie swym siłom zawdzięczają, lecz swej chytrności, przyjaznym okolicznościom i nieudolności pokonanych. O opustoszeniu mocarstwa tureckiego przekonał się Kalimach naocznie w Azji i Europie, tu nawet dwukrotnie. Na całej tej drodze z Polski, t. j. od Dunaju do Konstantynopola, nie spotkał fortec ani wojska, tylko brudna i zdegenerowana ludność rolnicza z lichych chałup gapiała się na jego wspaniały orszak. Uzbrojenie tureckie jest niedostateczne i wobec chrześcijańskiego nieodpowiednie (opis miecza tureckiego). Olbrzymie zasoby złota i srebra płynące do skarbu sułtana w szczupłej ilości z kopalń, nieco obficie z ceł i danin a przedewszystkiem z łupów wojennych, których najwięcej dostarczyła Teodozja i Kaffa, przez ciągłe a kosztowne wojny prawdopodobnie gruntownie nadszarpnięte zostały. Dla innych licznych narodów nie byli Turcy tak straszni jak dla Zachodu, wszędzie spotykali silny opór i nie jednokrotnie ponosili krwawe klęski. Wobec tego wszystkiego dochodzi K. do wniosku, że dotychczasowe wygórowane wyobrażenia o Turkach należy obniżyć, a z drugiej strony podnosi liczebność, zasobność i wyższość uzbrojenia zachodnich narodów. Nie ma więc powodu poruszać ich wszystkich do wojny z Turcyą, skoro wystarczy do tego daleko mniejsza siła. Chodzi tylko o wybór państwa, któremu najłatwiej ją poruczyć można. Zdaniem Kalimacha paść on powinien na Polskę, albowiem ona stacza walki z Tatarami, rozbójniczym i zaciętym wrogiem, który napada niesłychanie szybko i niespodziewanie, a unika bitew, tak iż obrona i zwyciężenie go jest prawie niemożliwe. W ustawicznych tych i ciężkich zapasach Polska pod rządami Jagiellonów wywyczerpała się znakomicie, zasłużyła się wielce chrześcijaństwu, jako jego przedmurze¹⁾ i złożyła dowód, że do podjęcia wojny z Turcyą jest dostatecznie przygotowana, zwłaszcza za Kazimierza Jagiellończyka, kiedy do niewoli brano hanów tatarskich i wykonywano nad nimi władzę zwierzchniczą tudzież teraz wskutek ostatniej zwycięskiej wyprawy Olbrachta. Już z tego i z wypraw Władysława Warneńczyka widać dostatecznie, co Polska może i co gotowa uczynić dla obrony

¹⁾ Dobitnie i z naciskiem podnosi Kalimach, że państwo Jagiellonów taką rolę wobec Zachodu spełnia i że jego obywatele od kolebki niemal pasują się z wrogiem chrześcijaństwa.

chrześcijaństwa¹⁾. Kalimach objaśnia jeszcze innymi przykładami z niedawnych dziejów, jak wielką potęgę reprezentuje monarchia Jagiellonów i jaką atrakcyę wywiera, i wykazuje dalej, jak jest Polska rozległą i ludną²⁾, jak w bogactwa urosła przez bardzo rozległy handel z zagranicą. Atoli Polska nie tylko rozporządza środkami do podjęcia wojny z Turcyą, ma także najodpowiedniejsze do niej warunki, a mianowicie bliskość położenia, łatwość dowozu żywności i dostępu³⁾ wcale wygodnymi drogami. Kończy się mowa gorącą zachętą do podjęcia tego planu, albowiem ma on najlepsze warunki powodzenia.

Rozporządzał Kalimach w chwili, kiedy powyższą mowę wygłaszał, poważnym zapasem wiadomości i doświadczenia całego niemal życia⁴⁾, odbył już wtedy swoją drugą podróż do Konstantynopola⁵⁾, jako poseł królewski do Porty w r. 1487⁶⁾. Musiał więc mieć znaczenie jednego z najkompetentniejszych rzeczoznawców w sprawach wschodnich, nawet na kongresie z całego świata chrześcijańskiego zbranym, a zdanie jego przynajmniej teoretycznie musiało być wysoko cenione. Jego widnokrąg polityczno-geograficzny obejmuje wszystko, co w danej chwili dla sprawy wschodniej miało znaczenie. Nie możemy na razie dać ścisłej odpowiedzi, czy jego wiadomości geograficzne i poglądy polityczne były pod każdym względem zgodne z rzeczywistością; wiele przesady, niedokładności i nieuzasadnionych wniosków i analogii uderza w oczy, prawdopodobnie jest jeszcze więcej usterek, ale ogółem biorąc Kalimach przedstawia się nam jako rozporządzający jak na owe czasy pierwszorzędni, tak co do rozmiarów jak i ścisłości informacjami.

¹⁾ Że nie były to czeze przechwałki humanistyczne w zapale oratorskim wypowiedziane, ale silne przekonanie Kalimacha poparte zresztą powszechną w Polsce świadomością potęgi i sił dostatecznych do sprostania takiemu przeciwnikowi, świadczy wyprawa wołoska Jana Olbrachta, która jeżeli bezpośrednio nie była przeciw Turcyi skierowana, to w każdym razie pośrednio liczyła się z tą ewentualnością.

²⁾ Na uwagę szczególnie zasługują następujące o ludności słowa: *Et terrarum tanto spatio aequalis est gens et natio, non moribus, non lingua, non institutis varia, sed omnium divinarum humanarumque consensu simul et iure sociata, cuius si studia, si voluntates, si denique ceu conspirationem quandam in omnibus agitandi rationibus spectes, verius domum unam et familiam, quam nationem dixeris.* U Bizara str. 396 wiersz 16—20.

³⁾ Tutaj zupełnie inaczej mówi K. o drogach prowadzących z nad Dunaju do Rumelii niż w *Historia rerum gestarum... per Wladislaum Poloniae et Hungariae regem* (Mon. Pol. hist. VI. str. 143).

⁴⁾ U Bizara, str. 373 w. 47. Kalimach chwali się swem doświadczeniem i podróżami.

⁵⁾ Tamże, str. 380 w. 16, 381 w. 54.

⁶⁾ Zeissberg, *Poln. Geschichtsschr.* str. 368.

II. Pamiętnik janczara Michała Konstantynowicza z Ostrowicy.

Ten wielkiej wagi zabytek, choć różny pod względem formy i nastroju literackiego od prac Kalimacha, łączy się z niemi treścią i dlatego tutaj go omówimy.

Przechodził on różne koleje od chwili zainteresowania się nim. Pierwotnie brano u nas autora nieznanego z imienia za Polaka, a czas powstania pamiętnika oznaczono na lata około r. 1500¹⁾, później zauważono, że wyszedł on już w r. 1565 w Litomyślu po czesku, nazwisko autora i jego narodowość były już na pewno znane. Wobec tego nastąpiła tak silna reakcja, iż tekst polski uznano za tłumaczenie z języka czeskiego²⁾, a czas powstania jego oznaczono ze względów filologicznych na drugą połowę XVI w. Dopiero w r. 1860 Józef Jiriček³⁾ wykazał, że polski tekst jest źródłem czeskiego tłumaczenia, i że autor nie mógł pisać po serbsku, bo wtedy nikt z Serbów we własnym języku nie pisał. Ponieważ zaś niema żadnych śladów łacińskiego tekstu, więc uważa tekst polski za pierwotny i czas jego powstania naznacza na okres 1490—1516. Nie mając pod ręką tekstu czeskiego, nie mogę się wdawać w samodzielne badanie. Argumenta podane przez Jirička przekonywują mię⁴⁾, podnieść jednak muszę, że w jednym z rękopisów opisywanych przez Trębieckiego znajduje się wzmianka, że oryginał był pisanym greckim charakterem, co prawdopodobnie ma oznaczać cyrylicę, a nadto zwrócić uwagę na tę okoliczność, że znane rękopisy wywodzą się z ruskich stron Rzplitej.

Cenne to dzieło zasługuje koniecznie na nowe wydanie krytyczne. Jak już zaznaczyliśmy, wydano je u nas dwa razy⁵⁾, ale wcale nie użyto ani wszystkich znanych rękopisów, ani czeskich wydań z XVI w.,

¹⁾ Wydanie z r. 1828 w Zbiorze pisarzy polskich Gałęzowskiego II. 5; autorem tego przypuszczenia jest Ł. Gołębiowski w notatce wstępnej do rękopisu w Muzeum Czartoryskich.

²⁾ Trębiecki w Bibl. Warsz. 1845 t. III. str. 229 i nast. i Załuski w przedmowie do II. wydania Pamiętnika w r. 1857.

³⁾ W „Rozprawy z oboru historie...” Rocznik I. str. 1—9 cytow. u Zeissberga Poln. Geschichtsschr. str. 420, który uważa 3 znane rękopisy polskie za pochodzące z XVII. w. Co do rękopisu Muzeum Czartoryskich (nr. 1588, który nazywają Berdyczowskim), stwierdziłem, że pisany jest ręką XVI. w., pisownia również wskazuje wiek XVI.

⁴⁾ Słowa czeskie, które się w istocie znajdują w polskim tekście, można uważać za objaw tego silnego wpływu czeszczyzny w Polsce; np. na pocz. rozdz. IX siodłak (wieśniak), wiborni (wyborny), rozdz. XI pieszky (pieszo).

⁵⁾ Wydanie trzecie z r. 1868 jest tylko na karcie tytułowej.

nadto rękopis Berdyczowski (dziś w Muzeum Czartor. nr. 1588), którym się posługiwano do druku, ma liczne braki, nie dostaje mu końca i wśród tekstu zaznacza pisarz kilkakrotnie (rozdz. 40 i 41 i inne), że brakuje po kilka kart już w źródle, z którego przepisywał, w nim samym jest wydarty koniec 3-go rozdziału i początek 4-go¹⁾, tudzież kilka innych kart. Rozporządzamy więc tekstem niedostatecznym wskutek czego sąd nasz i wnioski na nim oparte mogą się okazać zawodnymi; ograniczyć się wobec tego należy do ogólnego scharakteryzowania tego pomnika.

Polskie wydania zwań go dość niewłaściwie pamiętnikiem, bo osobiste wspomnienia i przygody autora nie wielką w nim odgrywają rolę; trafniejsza jest może nazwa kroniki lub historii, jak się zwie w czeskich wydaniach. Tytuł ten pochodzi zapewne od autora, ale i on nie charakteryzuje dokładnie jego dzieła. Choć bowiem autor przedstawia całe dzieje Turcyi, powstanie i rozrost tej potęgi, choć opowiada wiele wypraw wojennych na podstawie własnych wspomnień, to jednak za główny cel postawił sobie: zaznajomić Polskę z Turcyą pod każdym względem, głównie oczywista roztoczyć przed jej oczami obraz groźnej potęgi wojennej Padyszacha, sposobu wojowania i organizacji wojskowej osmańskiej, bo niebezpieczeństwo wojny z Turcyą ciągle od upadku Konstantynopola wisiało nad Polską. On zaś szczególnie nadawał się do tego, bo długie lata spędził w służbie tureckiej, jako janczar, zdobył sobie nawet imię zaufanego i dzielnego wojownika, skoro mu poruczono komendę w jednym z bośniackich grodów, był więc wybornym znawcą wojskowych stosunków tureckich. Nie zadowala się też samem przedmiotowem przedstawieniem, ale często (np. w rozdz. 40, 46) daje rady i nauki, w jaki sposób należy podejmować walkę z tymi wrogami chrześcijaństwa, wskazuje słabe strony potęgi tureckiej, która nie wydaje się mu bynajmniej jak całemu chrześcijaństwu nieprzeliczoną ani niezwycięzoną, choć nie posuwa się tak daleko jak Kalimach, który twierdzi, że całe państwo tureckie niemal pustką stoi. Eksjanczar nie ubiegał się wyłącznie o laury kronikarskie, ale pisał traktat polityczno-geograficzny, czyli, jakbyśmy dziś powiedzieli, memoriał o kwestyi wschodniej. Stwierdzają to jego własne słowa: „I będzie o tem szerzej powiedziano, jako a którem obyczajem by to zwycięstwo za pomocą Bożą nad pogany mogło być otrzymane“²⁾. Tyczy się to dokładnie opracowanego projektu wielkiej krucjaty

¹⁾ To spowodowało hr. Załuskiego wydawcy II wydania do opuszczenia pozostałej reszty 4-go rozdziału.

²⁾ Wyd. I!. (Turowskiego) str. 57 rozdz. 18.

w celu wypędzenia Turków z Europy i Carogrodu. Jest on obszerny i porządnie ułożony, co chlubnie świadczy o literackich zdolnościach tego janczara, jeżeli sam był redaktorem swego dzieła. Ponieważ z ostrą krytyką odzywa się o papieżu i o wszystkich monarchach zachodnich, a z uznaniem dla Olbrachta¹⁾, więc wnosić należy, że Polsce przeznaczył w tej krucyacie główną rolę i kierownictwo.

Oto krótka treść jego dzieła: Pierwszy rozdział poświęca autor charakterystyce mahometanizmu i opisowi jego obrzędów, drugi jego powstaniu tj. legendom o Mahomecie i jego zięciu Alim, trzeci zaś nabożeństwu codziennemu. Trzy następne rozdziały zawierają bardzo ciekawe streszczenia dwu mahometańskich kazań i dysputy teologicznej derwiszów, których słuchał Konstantynowicz w meczecie, a rozdział ósmy traktuje o stosunkach sultana do poddanych. Rozdziały od 9-ego do 37-ego stanowią część historyczną zawierającą dzieje rozwoju państwa osmańskiego od bajecznych początków (Otman) aż do Bajazeta II z głównym uwzględnieniem panowania Murata II i Mahometa III, wplecione są także znaczne ustępy z dziejów serbskich (rozdział 15—17 i dalej mniejsze ustępy), według legendy opowiedziana jest bitwa na Kosowem Polu. Dla historii polskiej ważne są rozdziały 21 i 23, opisujące tureckie wojny Władysława Warneńczyka i jego śmierć. W ciągu tego opowiadania miał autor nieraz sposobność zaakcentować niektóre wiadomości charakteryzujące Turcyę, np. o piechocie dworskiej (rozdz. 11), o azapach (rozdz. 12), o derwiszach (rozdz. 22, krótko, ale treściwie), o skarbach i dochodach sultana (rozdz. 36), wreszcie kilka ustępów malujących jego despotyzm. Reszta t. j. rozdz. od 38 do 47 zawierają opis wojskowości tureckiej, a więc o rodzajach broni, sztuce oblężniczej i staczeniu bitew, a w szczególności uwydatniają stanowisko i znaczenie janczarów w państwie tureckim, oprócz tego malują administracyę państwową, urządzenie dworu cesarskiego, stanowisko i usposobienie chrześcijan względem ucisku tureckiego, kończy się zaś ustępem charakteryzującym Turków, jako czartowskie plemię, niespokojne jak morze, wiecznie wojny z sąsiadami toczące.

Przyznać trzeba, że kronikarska strona jest daleko obszerniejsza niż część opisowa (28 rozdziałów na 17 rozdz.) do tego stopnia, że można powiedzieć, iż nadaje ton i charakter całości. Należy jednak mieć na względzie, że końca tej całości brakuje. Ostatni rozdział jest właśnie jakby wstępem do zapowiedzianego szczegółowego planu kru-

¹⁾ Wyd. II (Turowskiego) str. 54 i 56; jest więc pod tym względem zgodny z poglądami Kalimacha.

cyaty. Również zwrócić należy uwagę, że w opowieści historycznej musiał autor podać i zużytkować dla jej objaśnienia bardzo wiele wiadomości, któreby bezsprzecznie w traktacie ściśle polityczno-geograficznym uwzględnił. Właśnie za stronę dodatnią i za zasługę czytacza należy, że autor starał się kwestyę bałkańską gruntownie, genealogicznie a więc historycznie przedstawić i skreślić także instytucye państwa tureckiego.

Historya tureckich wypraw wojennych zwłaszcza tych, w których sam Konstantynowicz brał udział, dała mu sposobność do poruszania kwestyi topograficznych, choć nie okazuje on wybitnego zainteresowania się niemi. Jako janczar pieszo przebiegał kilkakrotnie półwysep bałkański od Morei do granic Kroacyi i ujść Dunaju; nie obcą mu też była azyatycka część państwa osmańskiego, w pochodach przeciw perskiemu Ussun-kassanowi docierał razem z całą armią turecką do górnego Eufratu, oblegał Trebizondę, stał nad granicami Georgii, zdobywał wyspę Mikilenechę (Mitilene). Wiadomości jego topograficzne nie są zbyt liczne, ani zbyt dokładne co do szczegółów¹⁾, albowiem dopiero w trzydzieści kilka lat po opuszczeniu służby tureckiej spisywał swe wspomnienia²⁾, ale były one cenne naówczas, trzeba bowiem pamiętać, że o tych stronach prawie wcale nie miano współczesnych wiadomości. I później nie były one obfitsze, lecz posługiwano się mapami i opisami starożytnymi tak, że dopiero w naszym stuleciu poznano i zbadano półwysep bałkański i Azyę Mniejszą.

Zwrócić należy uwagę np. na początek 18-go rozdziału, gdzie jest wzmianka o wielkim hanie, panu tatarskim, którego stolica Katakaj leży w stronie północno-wschodniej. Potężny ten pan zdobył wiele krain ku zachodowi słońca leżących, a granice swego państwa oznaczać kazał kopcami (kurhanami?). Jest to dalekie echo powszechnie

¹⁾ Niekiedy popełnia błędy np. na str. 128 (rozdz. 22) opowiada o „jednej wielkiej wodzie, którą zowią Eufrat, a jest rychło i wielka rzeka a szeroka jako Dunaj, a cieczko ku północy a wpada do Czarnego morza jako i Dunaj“. Być może, ma tu na myśli Kizyl-Jrmak. Na mapie trudno odszukać miejscowości wspomnianych przezeń z powodu błędnej pisowni, która prawdopodobnie nie jest jego winą, ale kopistów.

Wyjątkowo tylko np. w M. Azyi Brussa, Sinob, Trapezont, Enguri (Angora) nie są poprzekęcane.

²⁾ Do niewoli tureckiej dostał się po upadku Konstantynopola (1453) a przed oblężeniem Belgradu (1456), opowiadanie właściwe kończy na r. 1464, późniejsze dzieje już tylko pobieżnie rekapituluje i rozwija poglądy na organizacyę państwa tureckiego. Opuścił służbę turecką po zdobyciu Jajec przez Macieja Korwina 25 grudnia 1463 r. Pisał w każdym razie przed śmiercią Bajazeta II w r. 1509 r. a może jeszcze przed śmiercią Jana Olbrachta 1501.

wówczas znanej książki M. Pola. W rozdziale 21 dość dokładnie oznaczone jest itinerarium Warneńczyka w pierwszej wyprawie bałkańskiej, a w rozdz. 23 (str. 76) znajduje się opis pola bitwy pod Warną, w rozdz. 26 (str. 92, 94 i 96) wiele szczegółów do topografii Konstantynopola. Nieco więcej opowiada o odleglejszych stronach np. o Morei, którą Morajem zowie, „ziemia to piękna i żyzna, cała morzem oblana oprócz u jednego miasta na 3 mile włoskie, co się morze nie zeszło“¹⁾, nazwy jednak miast są poprzekręcane (Korwo = Korono?). Stosunkowo wiele opowiada o Azji Mniejszej.

Charakterystyczną cechą Konstantynowicza jest wybitna skłonność do legend ludowych, które jednakże kryją na dnie prawdę historyczną, opowiadanie jego przypomina też poniekąd historyczne pieśni serbskie. Typowym tego przykładem jest rozdział 18-ty, zwłaszcza w części swej środkowej. Niekiedy także odzywają się u niego echa historii starożytnej i biblijnej, opowiada np. o powstaniu Konstantynopola, wspomina Dariusza perskiego, wieżę Babel i Babilon.

Jak żywo się Polska pod koniec XV i na początku XVI w. interesowała Turcyą i planami wojny tureckiej, świadczy pozostała literatura. Mamy jeszcze do omówienia jedno dzieło do tych spraw się odnoszące, bardzo cenne a będące niejako rezultatem i koroną dotychczasowych na tem polu usiłowań.

III. Opis potęgi tureckiej. (*Descriptio potentiae Turciae et Ordinatio belli contra illam 1514*).

Sławne są relacje weneckich i rzymskich posłów o innych państwach europejskich i bardzo ważne dla geografii historycznej. Że i Polacy ich musieli naśladować, choć może mniej skrupulatnie i pedantycznie²⁾, przekonywa nas list Zygmunta I. do papieża Leona X., którego treść jest następująca. „Zachęcasz nas, Wasza Świątobliwość, do wojny przeciw Turkom, przesyłam tedy dokładny opis potęgi tego kraju, z którego łatwo przejrzeć, że potrzeba zjednoczonych sił całego chrześcijaństwa i wielkich skarbów do takiego przedsięwzięcia³⁾. Opis ten znajduje się w III tomie Tomicyanów (str. 168—181) wy-

¹⁾ Mowa tu o Istmie Korynckim — wydania Turowskiego str. 112.

²⁾ I Polska od pocz. XVI w. miewała czas dłuższy swych reprezentantów u obcych dworów, np. Dantyszek całemi latami siedział w Hiszpanii, jednakże nie znamy dotąd żadnych takich relacji poselskich.

³⁾ Grabowski, Starożytności hist. pol. tom II. str. 1.

drukowany jako mowa Wawrzyńca Miedzieleskiego¹⁾, posła (orator) królewskiego, do papieża zwrócona. Był to więc memoriał zredagowany w kancelaryi królewskiej przez najwyższych urzędników na podstawie wiadomości zebranych przez funkcjonariuszów polskich (posłów, agentów, szpiegów)²⁾ w państwie tureckim, odczytany przez posła a następnie złożony w papieskiej kancelaryi do spraw politycznych. Świetny projekt Kalimacha wypędzenia Turków siłami samej Polski przypomniano sobie w Rzymie i przedstawiono go Polsce, która jednak zajęta kłopotami u swych wschodnich granic powróciła obecnie do powszechnej opinii, wyznawanej dawniej przez Kuryę, że do wypędzenia Turków z Europy potrzeba sił całego chrześcijaństwa.

Pomijamy tu czysto praktyczną część tej relacji odnoszącą się do projektu wojny z Turcyą pod naczelnem dowództwem króla Zygmunta I, a zwrócimy uwagę jedynie na sam zasób informacyi o państwie tureckim. Daje ona nam pogląd na stan znajomości ziem obcych w Polsce, a znajomość ta była istotnie niepospolita, wprost zdumiewająca. Jeżeli porównamy ją z relacyami weneckimi lub rzymskimi, to z całym przeświadczeniem możemy przyznać, że stoi na równym z nimi poziomie i przynosi zaszczyt naszej służbie dyplomatycznej. Widnokrag jej polityczny i geograficzny jest rozległy, sięga bowiem od Szkocyi i Portugalii na zachodzie, po Szwecyę, Moskwę i Persyę na wschodzie, a na południe po Egipt i Arabię szczęśliwą. Ogromna ilość szczegółów zawartych w tym memoryale wydaje się ścisłą i prawdziwą i budzi zupełne zaufanie, tembardziej, że niema tu prawie tych retorycznych zwrotów i superlatywów humanistycznych, które każą się krytycznie i ostrożnie zapatrywać na wiadomości zgromadzone u Kalimacha³⁾, ale styl rzeczowy, chłodny, niemal suchy.

Z natury swej zajmuje się memoriał niniejszy głównie stosunkami wojskowymi i potęgą wojenną Turcyi. A więc omawia jej skład etnograficzny, liczbę wojska, rodzaje broni i daje przytem wyborny pogląd na ówczesny stan Tatarów, dobitnie wskazujący, jak dokładnie kancelarya królewska w Krakowie była o sprawach krymskich poinformowana; opisuje mianowicie ich podział polityczny, sposób koczowania i wojowania, podaje liczbę mężczyzn dorosłych i wyjaśnia znaczenie Tatarów dobrudzkich. Dalej omawia położenie i siłę gospodarstw

¹⁾ Finkel w Bibliografii swej zwie go Niedzielskim.

²⁾ Zygmunt starał się przy każdej sposobności o informacye, np. 1510 r. posłowie jego brata Władysława do Bohdana mołdawskiego „novitates Constantinopolitanas eidem regi Poloniae notificant“. Wisłocki, Incunabula typographica. Krak. 1900 str. 441.

³⁾ Zauważyć należy, że autor tej relacji nie waha się powiedzieć za starożytnymi, że Wisła dzieli Germanią od Sarmacyi.

lennych Mołdawii i Multan, które to ostatnie nazwane jest także Besarabiskiem, z czego wynika pewna niejasność, albowiem do Besarabii nie mogą się odnosić słowa: „quae intra montes Hungariae situatur“, lecz tylko do Multan samych. Po tym zewnętrznym opisie potęgi pogańskiej przechodzi memoryał do rozważenia jej podstaw, uważając zaś za najsilniejszą podstawę administrację polityczną, kreśli jej przejrzysty obraz, następnie wyluszcza, w jaki sposób przygotowuje się i kształci młodzież, mająca się poświęcić służbie państwowej i stanowić gwardyę sułtańską, w końcu omawia źródła dochodów sultana i stosunek chrześcijan do mahometan.

Porównanie memoryału z r. 1514 z mową Kalimacha wygłoszoną w r. 1490 pokazuje identyczność ich treści: oba pisma zajmują się planami wojen z Turcją pod egidą Kuryi rzymskiej i w tym celu opisują potęgę militarną Turcji. Ale gdy Kalimach nisko ją ceni, memoryał późniejszy, jakby odpowiednio do ponownego wzmożenia się energii zaborczej za Solimana W. stara się ją we właściwym świetle przedstawić, ani nie przeceniać ani nie obniżać; gdy tamten dla swej natury literackiej, dla pięknej formy poświęca ścisłość, ten dba tylko o poprawność stylu, to też każde jego słowo ma znaczenie, skutkiem tego w daleko krótszej formie, podaje daleko więcej informacji¹⁾, a kontury jego zarysu są znacznie wyrazistsze i bardziej określone. Jednym słowem memoryał Zygmunta I. stoi daleko wyżej pod względem naukowym, niż mowa Kalimacha.

Widzimy więc, że znajomość państwa tureckiego w Polsce szybko i stale wzrasta, a wyrabia się trzeźwiejszy i trafniejszy na nie pogląd. Zainteresowanie to jednakże rozwija się ciągle w kierunku praktycznym; obawa, groza najazdu jest jego źródłem, nie zapal badawczy, nie sama żądza wiedzy, która kierowała Miechowitą, Wapowskim, Sarnickim i innymi. Chronologicznie najbliższem pismem polskiem do Turcji się odnoszącem jest cenny opis podróży Taranowskiego do Turcji i odpowiednie rozdziały Kroniki świata M. Bielskiego.

¹⁾ Bogactwo szczegółów a stosunkowe ubóstwo słów utrudnia streszczenie dokładniejsze, bo niewiadomo, na co położyć większy nacisk, co uwydatnić a co pominąć należy; streszczenie takie dostatecznie i niejednostronnie informujące o całości musiałyby być znacznie obszerniejsze od streszczenia mowy Kalimacha.



- B. Dembiński: Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu soboru trydenckiego. Część pierwsza, lex. 8° str. 264. Cena 2 złr. 50 ct.
- J. Fijałek: Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów polskich. I. Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego, lex. 8° str. 59. Cena 75 ct.
- L. Finkel: Bibliografia historii polskiej, tom I. lex. 8° str. 527. Cena 6 złr.
— Tomu II-go zeszyt 1-szy, lex. 8° str. 158. Cena 1 złr. 80 ct.
- K. J. Heck: Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimek) na tle stosunków ówczesnego Lwowa, lex. 8° str. 187. Cena 1 złr. 80 ct.
- T. Hoiesick: Anelli i trzy poematy. Przyczynki do dziejów twórczości J. Słowackiego, lex. 8° str. 80. Cena 80 ct.
- A. Kalina: Jana Parum Szulcego. Słownik języka polabskiego, Część I. lex. 8° str. 80. Cena 75 ct.
— Część II. lex. 8° str. 104. Cena 1 złr.
- J. Kallenbach: Szymonowicza dramat »Castus Joseph«, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- F. Kasperek: Z dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego. lex. 8°, str. 69. Cena 80 ct.
— Druga konferencja w Hadze celem kodyfikacji prawa międzynarodowego prywatnego, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- M. Kawczyński: Adama Mickiewicza Dziadów część trzecia w stosunku do romantyzmu francuskiego, lex. 8° str. 74. Cena 1 złr.
- W. Kętrzyński: Studja nad dokumentami XII w., lex. 8° str. 122 z 16 tabl. Cena 3 złr. 50 ct.
— Granice Polski w X. wieku. Z mapą. lex. 8° str. 32. Cena 75 ct.
- J. Kleczyński: Spisy ludności w Rzeczypospolitej Polskiej, lex. 8° str. 29. Cena 40 ct.
— Poglówne generalne w Polsce i oparte na niem spisy ludności. lex. 8° str. 23. Cena 30 ct.
- F. Koneczny: Walter v. Plettenberg, landmistrz inflancki, w obec Zakonu, Litwy i Moskwy 1500—1525. lex. 8° str. 76. Cena 75 ct.
- F. Krętek: Modlitewnik Nawojki, lex. 8°, str. 81. Cena 80 ct.
- J. Latkowski: Mendog, król litewski, lex. 8° str. 154 z mapą. Cena 1 złr. 50 ct
- A. Lewicki: Powstanie Świdrygiełły, lex. 8° str. 389. Cena 3 złr.
- W. Lutosławski: O logice Platona. Część pierwsza. O tradycji tekstu Platona. lex. 8° str. 69. Cena 60 ct.
- Wl. Łuszczkiewicz: Reszty romańskiej architektury dawnego opactwa Cysterskiego w Wachocku, folio str. 26 z 11 cynkotypami i 8 tablicami fotolitograficznymi. Cena 1 złr.
— Polichromia drewnianego kościołka w Dębnie pod N. Targiem. Sprawozdanie z wycieczki naukowej w lecie 1891 r. Z 3 tablicami i 22 cynkotypami w tekście, folio, str. 24. Cena 1 złr. 50 ct.
- L. Malinowski: O niektórych wyrazach ludowych polskich; zapiski porównawcze. lex. 8° str. 102. Cena 1 złr.
— Glossy polskie w kilku rękopismach łacińskich wieku XV., lex. 8° str. 73. Cena 70 ct.
— O języku komedj Franciszka Bohomolca, lex. 8° str. 29. Cena 40 ct.
— Kazania na dzień wszech świętych. Zabytki języka polskiego z wieku XV., lex. 8° str. 89. Z dwiema podobiznami. Cena 80 ct.
- Wl. Matlakowski: Budownictwo ludowe na Podhalu, 4-to str. 93 z 23 tablicami litograficznymi i 25 rysunkami w tekście, oprawne, tablice w osobnej oprawie teczce. Cena 7 złr. 50 ct.
- J. Milewski: Stosunek wartości złota do srebra, lex. 8° str. 118. Cena 1 złr. 50.
- A. Miodoński: Czas powstania historii Florusa, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.
— Miscellanea latina, lex. 8° str. 9. Cena 20 ct.
— Incerti auctoris exhortatio de poenitentia, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

- Monumenta Poloniae Historica. Pómniki ~~złoty~~ Tam ~~nie~~ opłacowany przez lwowskie grono członków komisji historycznej. 4^o str. 731. Cena 10 złr.
- K. Morawski: Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie, dzieła. 8^o str. 402. Cena 3 złr
- Jakób Górski, jego życie i dzieła. lex. 8^o str. 37. Cena 40 ct.
- De rhetoribus latinis observationes. lex. 8^o str. 20. Cena 30 ct.
- Fr. Piekosiński: Uwagi nad ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskim króla Kazimierza W., lex. 8^o str. 91. Cena 90 ct.
- A. Prochaska: O prawdziwości listów Gedymina. lex. 8^o str. 34. Cena 30 ct.
- Podole Iennem Korony 1352—1430., lex. 8^o str. 24. Cena 25 ct.
- J. Radliński: Słowniki narzeczy ludów kamczackich: (ze zbiorów Prof. B. Dybrowskiego), I. Słownik narzecza Ainów. lex. 8^o str. 67. Cena 60 ct.
- II. Słownik narzecza Kamczadałów wschodnich, lex. 8^o str. 88. Cena 90 ct.
- III. Słownik narzecza Kamczadałów południowych, lex. 8^o str. 20. Cena 50 ct.
- IV. Słownik narzecza Kamczadałów zachodnich, lex. 8^o str. 84. Cena 75 ct.
- V. Słownik narzecza Koryaków wschodnich, lex. 8^o str. 81. Cena 75 ct.
- St. Ramułt: Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego, 4^o str. XLVIII i 298. Cena 4 złr.
- J. Rozwadowski: Łacińskie słowa pochodne urobione z pnia imiesłowu biernego na -to- (t. z. Iterativa lub Frequentativa i Intensiva) lex 8^o str. 46. Cena 50 ct.
- W. Rubczyński: Traktat o porządku istnień. lex. 8^o str. 33 z tablicą. Cena 40 ct.
- J. N. Sadowski: Miecz koronacyjny polski »Szczerbce« zwany. Z 2. tablicami. i 12 rycinami. lex. 8^o str. 60. Cena 1 złr. 50 ct.
- M. Sas: Przyczynek do poezji polsko-łacińskiej XVI wieku, lex. 8^o str. 32. Cena 40 ct.
- O miarach poematów łacińskich Jana Kochanowskiego, lex. 8^o str. 51. Cena 50 ct.
- St. Schneider: Isotrates wobec Politei ateńskiej Arystotelesa, lex. 8^o str. 25. Cena 30 ct.
- St. Smolka: Stanowisko mocarstw w obec konstytucyi Trzeciego Maja, 16^o str. 27. Cena 30 ct.
- L. Sternbach: Curae Menandreae, lex. 8^o str. 78. Cena 1 złr.
- Joannis Geometrae Carmen de s. Panteleemone, lex. 8^o str. 86. Cena 1 złr 50 ct.
- Photii patriarchae opusculum, lex. 8^o str. 82. Cena 1 złr. 50 ct.
- Analecta Photiana, lex. 8^o str. 42. Cena 75 ct.
- Gnomologium Parisinum ineditum. Appendix Vaticana. lex. 8^o str. 83. Cena 1 złr. 50 ct.
- Fabularum Aesopiarum Sylloge, lex. 8^o str. 83. Cena 1 złr. 50 ct.
- Dilucidationes Aesopiae, lex. 8^o str. 50. Cena 75 ct.
- J. Tretiak: Ignacy Krasicki jako prezydent trybunału, lex. 8^o str. 37. Cena 40 ct.
- Miedziany Jeździec Puszkina. Studium polemiczne. Cena 80 ct.
- Uchwały w sprawie pisowni. Cena 40 ct.
- B. Ulanowski: O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach, lex. 8^o str. 131 z 5 tabl. Cena 2 złr.
- S. Windakiewicz: Pierwsze kompanie aktorów w Polsce. lex. 8^o str. 21. Cena 30 ct.
- A. Winiarz: O zwodzie zwyczajów prawnych mazowieckich układu Wawrzynka z Prażmowa, lex. 8^o str. 79. Cena 90 ct.
- S. Witkowski: Stosunek »Szachów« Kochanowskiego, do poematu Vidy »Scacchia ludus«, lex. 8^o str. 39. Cena 60 ct.
- De vocibus hybridis apud antiquos poetas romanos, lex. 8^o str. 29. Cena 60 ct.
- T. Wojciechowski: O Piaście i piascie, lex. 8^o str. 51. Cena 50 ct.
- A. Zakrzewski: Wzrost w Królestwie Polskiem, 8^o str. 39 z 2 mapkami i tablicą graficzną. Cena 75 ct.
- M. Zdziechowski: Karol Hynek Macha i bajronizm czeski. lex. 8^o str. 69. Cena 1 złr.